

CHLEB ŻYWOTA

Biuletyn o wierze nowoapostolskiej



Rok XXVII

Styczeń - Luty 2011

Nr 1

Z Bogiem!

„Gdyż z Tobą rozbijam drużynę, a z Bogiem moim przesadam mur”.
Psalm 18, 30

Powyższe słowo biblijne należy rozumieć duchowo. „Z Tobą”, czyli z Bogiem możemy pokonywać wszystkie trudności – z takim nastawieniem możemy wejść w kolejny Nowy Rok.

Wypowiedź: „*Gdyż z Tobą rozbijam drużynę*” w różnych językach jest różnie przełożona. Sens jednakże zawsze jest taki, że z Bogiem można walczyć przeciwko wrogom i się przed nimi obronić. Czytając o „drużynie”, „wojownikach”, czy względnie „wrogach”, mamy na uwadze słowo biblijne: „*Gdyż bój toczymy nie z krwią i z ciałem, lecz z nadziemskimi władzami, ze zwierzchnościami, (...) ze złymi duchami w okręgach niebieskich*”. (Efezjan 6, 12)

Teraźniejsza „władza” i „zwierzchność” to m.in.: dręcząca wątpliwość, bezradność tego czasu, presja w życiu ziemskim, egoizm, trwożliwość i beznadziejność.

Z Panem jednak nie musimy poddawać się tym wpływom, lecz możemy sobie z nimi poradzić.

Pojęcie „z Bogiem”, oznacza z Bogiem Ojcem, Synem i Duchem Świętym. Ciągłe na nowo korzystamy z ofiary Jezusa i dajemy się prowadzić przez Ducha Świętego.

Interesującym obrazem jest mur. Mury odgraniczają. Mury istnieją w życiu każdego. Wszystkiego nie można zmienić. Z Bogiem jednakże można niejedno przeskoczyć, a więc przewyciężyć ograniczenia. Takimi murami mogą być cechy osobiste, czy też słabości charakteru.

Pomyślmy o codziennych doświadczeniach, które zostają wyrażane na przykład następującymi wypowiedziami: „Ja nie mam czasu”. „Ja już nie mogę”. „Moja cierpliwość się skończyła”.

Czy to nie są mury? Skorzystajmy z Bożych sił, wtedy będziemy mogli je pokonać! Jeszcze raz należy podkreślić, że nawet, jeśli pokonuje się mury, to one nadal istnieją. Nie stanowią już jednak niepokonalnej przeszkody. W przenośnym sensie oznacza to, że pewnych ograniczeń w życiu nie można zmienić. Ale możemy się uczyć, jak się z tym obchodzić, aby nie przeszkadzało nam w życiu w wierze.

Weźmy przykładowo ograniczenie czasu. To jest mur, którego nie można usunąć. Niemniej Pan może nasze okoliczności życiowe tak pokierować, że wystarczająco czasu pozostanie dla Jego dzieła. Módlmy się serdecznie o to, wtedy to się uda!

Wszystkim Braciom i Siostrom oraz naszym Czytelnikom życzymy obficie błogosławionego Nowego Roku. Niechbyśmy – z Bogiem! – dostąpili udoskonalenia i godności na dzień Pański. (por. Ew. Jana 14, 3)

Dział duszpasterski dla dzieci

Biskupi piszą do dzieci:

W ramach cyklu listów biskupich tym razem zapoznamy się z tym, co pisze biskup Paul Imhof ze Szwajcarii.

Miłe dzieci,

oczekiwanie nie tylko dla dzieci jest czymś trudnym. Także dorośli niekiedy mają z tym duży kłopot. Wszystko jednakże, co ważne, znaczące i wartościowe, potrzebuje czasu. Opłaca się jednak na to czekać.

Moja żona i ja czekaliśmy i modliliśmy się wiele lat, aż w końcu lekarz przekazał nam tę radosną nowinę: „Będziecie mieli dziecko!”. Byliśmy bardzo szczęśliwi. Miesiące do urodzenia naszej córki były dla mnie najdłuższymi dziewięcioma miesiącami mojego życia! Każdego dnia rozmawiałem z naszym dzieckiem, opisywałem mu jego matkę, opowiadałem krótkie opowieści, a także opisywałem jego pokój. To skracało czas oczekiwania. To czekanie się opłacało: Dzięki naszej córce staliśmy się szczęśliwą rodziną, za którą każdego dnia jestem wdzięczny.

Niekiedy może też być takie oczekiwanie, któremu towarzyszy strach. Pamiętam, że jako mały chłopiec raz byłem nieposłuszny. Mimo stanowczego zakazu mojej mamy, bawiłem się razem z moim przyjacielem na niedaleko znajdującym się polu.

Padał wtedy deszcz i już po chwili byliśmy pokryci grubą warstwą błota. W drodze do domu ogarniał mnie coraz większy strach, ponieważ zostawiałem za sobą wyraźne ślady.

W końcu przyszedłem do domu i zadzwoniłem do drzwi. Gdy moja mama wyszła i mnie zobaczyła, to z przerażeniem powiedziała słowa, których nigdy nie zapomnę: „To niemożliwe, żeby taki brudny chłopiec był moim synem”, po czym zamknęła drzwi.

Byłem naprawdę zrozpaczony: Moja własna mama mnie nie rozpoznała! Po niekończącym się dla mnie czasie oczekiwania – w rzeczywistości było to około kilku minut – ponownie otworzyła drzwi i poprosiła, abym wszedł. Jak dobrze, że czekałem!

Wszyscy czekamy na ponowne przyjście Syna Bożego. Nie rezygnujemy, ale raczej wykorzystujemy ten czas oczekiwania. W jaki sposób to można robić? Każdego dnia próbujemy pomagać innym i sprawiać im radość. W ten sposób będziemy pozostawiać ślady. Nie ślady brudu, jak ja będąc dzieckiem, ale ślady błogosławieństwa. Z tego zawsze się raduje nasz Ojciec Niebieski i Jego Syn.

Paul Imhof

Biskup Paul Imhof działa u boku apostoła Heinza Langa w Szwajcarii. Tam, w 55 zborach, obsługuje duszpastersko ponad 700 dzieci. Poza tym działa u boku apostoła Rudolfa Kainza na Węgrzech.

jest całkiem wyschnięta!”. Jerzyk, który siedział na swoim łóżku i przeglądał komiks, ze zdziwieniem spojrział w stronę kosza. Mama postawiła doniczkę na stole. Na skraju doniczki, pomimo że ziemia była popękana z braku wody, wyrosła delikatna roślinka i otworzyła dwa maleńkie listki. Jerzyk patrzył i wydawało mu się, że stał się cud. Mama pogłaskała go po głowie i powiedziała: „W oczekiwaniu trzeba cierpliwości, więcej cierpliwości”.

Dział duszpasterski dla młodzieży

Apostołowie piszą do młodzieży:

W ramach cyklu listów apostoelskich tym razem zapoznamy się z tym, co pisze apostoł okręgowy Bernd Koberstein z Niemiec.

Uroczystości

Na nabożeństwie w Wiesbaden Główny Apostoł udzielił błogosławieństwa trzem parom z okazji srebrnych godów. Wiele uroczystości obchodzimy w naszych zborach: święte chrzty wodne, święte pieczętowania, konfirmacje, przyjęcia do zboru, śluby, a także ustanowienia sług Bożych.

Uroczystości te wzmacniają społeczność. Zbór cieszy się z rodzicami, którzy przynoszą swoje dzieci do ołtarza Pańskiego, raduje się z konfirmantami, a także wtedy, gdy wierzący wyrażają chęć przystąpienia do Kościoła i zostają przyjęci do zboru. Zbór raduje się z parami nowożeńców, bądź też małżeństwami obchodzącymi jubileusze ślubne. Ponadto zbór raduje się z darowanych mu darów urzędów.

Uroczystości te są częstokroć poprzedzone przygotowaniem. Dotyczy to również sługi Bożego, który dane czynności błogosławieństwa przeprowadza. Ostatecznie chce przecież podczas takiego wydarzenia w jak najbardziej osobisty sposób zwrócić się do świętujących i przyczynić się do błogosławieństwa. Pod tym względem zebrałem już pewne doświadczenia. Dla przykładu, gdy zbliżał się jakiś jubileusz ślubny, to o ile istniała tylko taka możliwość, starałem się wcześniej odwiedzić jubileuszową parę. W ten sposób mogliśmy wspólnie przygotować się na tę uroczystość i wspólnie modlić się o Boże

błogosławieństwo. W trakcie takich odwiedzin miałem możliwość lepszego poznania braci i siostr; częstokroć dawali mi możliwość głębokiego wejrzenia do swoich serc. Przy tym znajdowałem w nich Boże dary i bogactwa, o których wcześniej nic nie wiedziałem. Głęboko mnie to poruszało i czyniło wdzięcznym.

Teraz chciałbym skierować nasze myśli na takie uroczystości, w których prawdopodobnie nie zawsze dostrzegamy uroczysty charakter. Ciągłe korzystanie z dóbr zbawiennych pozyskanych dzięki Jezusowi Chrystusowi powinno być dla nas ustawicznym świętem. W tym sensie przeżywajmy twórcze Słowo Boże na nabożeństwach!

Na każdym nabożeństwie przeżywamy też odpuszczenie grzechów jako święto naszej duszy! Obchodzimy uroczystość świętej wieczerzy. Czy każda obchodzona uroczystość tego sakramentu jest dla nas świętem? Jeżeli tak jest, to wówczas przeżywamy czyn zbawienny Jezusa świa-domie i z wielką wdzięcznością. Wtedy nigdy nie traktujemy go powierzchownie, na zasadzie przyzwyczajenia. Uroczystości te z jednej strony wzmacniają wzajemną społeczność, ale zobowiązują też do społeczności z Jezusem Chrystusem, Oblubieńcem naszej duszy. Jego ofiara stoi w centrum, gdy przyjmujemy łaskę, a spożywanie ciała i krwi Chrystusa zapewnia nam serdeczną społeczność z Nim.

Ostatecznie kierujemy nasz wzrok na największą uroczystość, mianowicie na uroczystość zabrania oblubienicy Chrystusa do niebieskiej ojczyzny, na wesele w niebie. Szeroko zakrojone przygotowania poprzedzają to święto, oblubienica Jezusa Chrystusa zostaje przygotowywana i przystrojona. Wówczas zostanie stworzona społeczność, jakiej jeszcze nigdy nie było – wieczna społeczność z Bogiem i Jego Synem! Wytrwale zmierzajmy do tej uroczystości – w tej uroczystości koniecznie musimy wziąć udział.

Bernd Koberstein

Apostoł okręgowy Bernd Koberstein urodził się 5 marca 1952 roku. Apostołem został ustanowiony 7 maja 2006 roku, a od 11 stycznia 2009 roku prowadzi Kościół terytorialny Hesja/Nadrenia Palatynat/Saara. Obsługuje też niektóre kraje w Europie, Afryce i na Bliskim Wschodzie.

Drzewo

Pewne małżeństwo jest w drodze powrotnej z kościoła. Jest już ciemno. Straszna pogodna. Jesienna wichura mocno targa drzewami. Nagle żona krzyczy: „Na drodze leży drzewo!”

To była jesienna, październikowa niedziela. Szalała wichura. W naszym kościele przed południem miało miejsce nabożeństwo dla sług Bożych, w związku z czym nabożeństwo zborowe zostało przesunięte na godzinę 17.00.

Po nabożeństwie ja i moja żona udaliśmy się do domu. Zrobiło się ciemno, a wichura w międzyczasie jeszcze przybrała na sile. Mieliśmy już kilka kilometrów za sobą, gdy nagle moja żona krzyknęła: „Na drodze leży drzewo!”. Jednak na jakąkolwiek reakcję było już za późno. Nasz samochód z całą siłą uderzył w drzewo. Został wyrzucony w górę i przeleciał wiele metrów na drugą stronę ulicy. Tam lot naszego auta wyhamował dąb i rów z wodą. Wszystko wydarzyło się tak szybko, że początkowo w ogóle nie poczuliśmy dymu w samochodzie.

Dzięki poduszkom powietrznym, za wyjątkiem paru zadrapań, nic nam się nie stało. Nasz samochód wręcz przeciwnie, był bardzo mocno uszkodzony. Moja żona nie mogła wysiąść ze swojej strony, gdyż drzwi były zakleszczone. Gdy ja otworzyłem drzwi kierowcy i wysiadłem, to stałem w wodzie.

Przy tym uderzeniu zgubiły się nasze okulary. Moje udało nam się znaleźć, choć lekko uszkodzone, pod siedzeniem kierowcy. Drugiej pary niestety nie znaleźliśmy.

W pobliżu miejsca wypadku stał jeden dom. Mieszkańcy, słysząc ogromny huk, pomimo niepogody wyszli na zewnątrz. Poza tym w naszym kierunku pośpieszyło wielu kierowców, którzy z powodu leżącego w poprzek drogi drzewa nie mogli jechać dalej i proponowali swoją pomoc. Nieoczekiwana pomoc tych wszystkich ludzi była dla nas jak z nieba.

W międzyczasie na miejsce wypadku przyjechała straż pożarna, a także ambulans i policja. Wtedy też telefonicznie powiadomiłem naszą rodzinę i przyjaciół. Ambulansem zostaliśmy przewiezieni do najbliższego szpitala. Za nami jechali nasi przyjaciele, którzy natychmiast przybyli na miejsce wypadku.

Podczas jazdy sanitariusz spytał nas bardzo uprzejmie, skąd jechaliśmy, gdyż tak odświętnie jesteśmy ubrani. Pomimo szoku

spowodowanego wypadkiem, mogliśmy temu młodemu człowiekowi jeszcze złożyć świadectwo o naszej wierze. W szpitalu, po dokładnych badaniach, lekarz stwierdził z uśmiechem, że jesteśmy zbyt żwawi, aby nas hospitalizować. Ponownie mieliśmy powód do wdzięczności. Nasi przyjaciele zabrali nas do siebie, gdzie wspólnie spędziliśmy czas, a około północy zawieźli nas do domu.

Następnego dnia udaliśmy się jeszcze raz na miejsce wypadku. Tam znaleźliśmy okulary mojej żony, nieuszkodzone leżały na skraju rowu z wodą, w którym wylądował samochód. Znowu powód do dziękowania.

W następnych dniach doświadczyliśmy, jak wiele sług oraz braci i sióstr modliło się za nas i o nas myślało. Szczególnie serdeczna rozmowa telefoniczna z naszym starszym okręgowym przywróciła nam spokój.

Niedługo po wypadku wszystkie drzewa, które tam rosły, zostały wycięte, a w ich miejsce posadzono nowe.

Za każdym razem kiedy przejeżdżamy obok tego nieszczęśliwego miejsca jadąc do kościoła, dziękujemy naszemu Ojcu Niebieskiemu za cudowną ochronę i zaznane szczęście w nieszczęściu.

Upragnione dziecko

*Pewnego dnia Laura stwierdziła, że jest w ciąży.
Szczęście w rodzinie wydawało się nie mieć granic.
Radość jednak została niespodziewanie przerwana.*

Laura i jej narzeczonzy zawarli związek małżeński w dość młodym wieku. Od początku ich wielkim pragnieniem było możliwie szybko mieć dziecko. Jednakże z powodu tego, że mąż Laury odważył się założyć własną działalność oraz że sytuacja ekonomiczna szczególnie w pierwszych latach małżeństwa nie była „różowa”, swoje plany o potomstwie z ciężkim sercem musieli odłożyć.

Pewnego dnia, kiedy finansowe problemy w pewnym stopniu zostały pokonane, Laura stwierdziła, że jest w ciąży. Szczęście rodzinne wydawało się nie mieć końca. Radość jednak została niespodziewanie przerwana: W wyniku poronienia Laura straciła dziecko. Młode małżeństwo popadło w wielką rozpacz i smutek.

Pomimo starań w kolejnych latach nie otrzymali potomstwa. Laura wraz z mężem zaczęła szukać pomocy u różnych lekarzy. Następowaly niezliczone badania, porady, zabiegi, które wciąż pozostawały bez efektu.

W tej fazie swojego życia przeżywali zmienność uczuć. Kiełkująca nadzieja zamieniała się w głębokie rozczarowanie z powodu bezskuteczności zajścia w ciążę. Na dodatek jeszcze ludzie z ich najbliższego otoczenia zaczęli zachowywać się dziwnie. Z powodu ich bezdzietności udzielano im niezliczone porady, co prawda w dobrej wierze, ale znoszenie tego wymagało wiele cierpliwości. Zdarzało się nawet, że ukrywano przed nimi wiadomości o nowo narodzonych dzieciach w rodzinie, u znajomych lub u braci i sióstr w zborze. Nie zapraszano ich także na chrzciny, ponieważ nie chciano im sprawiać przykrości.

Pewnego dnia zrozumieli, że tylko sztuczne zapłodnienie może dopomóc w otrzymaniu długo oczekiwanego potomka. Zdecydowali się chwycić tego ostatniego źdźbła nadziei, ale i to okazało się bezowocne.

Lata mijały... Okazało się, że tymczasem osiągnęli wiek, w którym według informacji urzędowych również adopcja była niemożliwa. Rezygnacja z własnych dzieci stała się gorzką świadomością. Jedyłą nadzieją dla małżeństwa było to, żeby w roli opiekunów zająć się takimi dziećmi, o których nie są w stanie się troszczyć ich biologiczni rodzice.

W tym celu uczestniczyli w wielu przygotowawczych spotkaniach seminaryjnych. Poza tym konieczne było udowodnienie urzędowi, że są zdolni do opieki nad nieletnimi. Kiedy te sprawy zostały pozytywnie zakończone, któregoś dnia zadzwonił telefon i urzędniczka urzędu opieki nad nieletnimi powiedziała do Laury: „Mamy dla państwa dwóch chłopców”.

Laura natychmiast sobie przypomniała, że będąc jeszcze młodym małżeństwem przedłożyli starszemu okręgowemu prośbę o modlitwę o dziecko, a wtedy ich zapytał: „A może być dwoje?”. Laura była poruszona do głębi, że po ponad siedemnastu latach mogła przeżyć spełnienie słów sługi Bożego. Musiała najpierw usiąść i się skupić. Dopiero po chwili zadzwoniła do męża do pracy i przekazała mu radosną wiadomość.

Gdy tego samego wieczora poszli na nabożeństwo, dziękowali Ojcu Niebieskiemu z serca i prosili jednocześnie o Jego pomoc w kolejnych przedsięwzięciach, ponieważ pomimo wielkiej radości, budziły się pytania i troski – nie chodziło bowiem o niemowlęta, ale o dwóch braci,

Darka i Piotra w wieku trzech i czterech lat. W żadnym wypadku nie było oczywiste, że pozytywnie przyjmą nowych opiekunów i okażą im niezbędne zaufanie.

Laura i jej mąż tym bardziej odczuli głęboką ulgę, kiedy psycholog ośrodka już po pierwszym spotkaniu wyraziła swoją opinię, że pomiędzy nimi a dziećmi przeskoczyła iskra porozumienia. Po dalszych wizytach małżeństwa w ośrodku w końcu pozwolono na zabranie chłopców do domu.

Małżeństwo jest świadome, że ich rola jako opiekunów jest ograniczona i może się zakończyć w każdej chwili, ponieważ Darek i Piotr mogą wrócić do swoich biologicznych rodziców.

Mimo wszystko opiekunowie traktują chłopców jako wyproszone dary od Boga, dla których chcą być najlepszymi rodzicami i darować im całą swoją miłość. Mają także nadzieję, że tą relacją, wszystkim małżeństwom, które znajdują się w podobnej sytuacji, dodadzą nowej odwagi oraz że wzbudzą szacunek u ludzi, którzy czasami wykazują zbyt mało taktu i zrozumienia.

Dział wydarzeń religijnych

Dzieje zbawienia

- ciąg dalszy -

Religie niechrześcijańskie

Znaczącymi religiami niechrześcijańskimi są religie Dalekiego i Bliskiego Wschodu.

W narodach mniej cywilizowanych występują jeszcze religie plemiennicze. Jako bóstwa czczone są siły przyrody, zjawiska natury lub pewne istoty, np.: ogień, drzewa, zwierzęta itp.

Islam

Twórcą islamu jest Mahomet, żyjący w latach ok. 570-632 r. n.e. w Mekce. Poprzez wizję miał zostać powołany przez Allacha (Boga) na proroka.

Korzystając z mocy zbrojnej Mahomet stał się panującym władcą islamskiego mocarstwa arabskiego, które później sięgało od Hiszpanii poprzez Afrykę Północną aż do Indii.

W islamie nie występują pojęcia chrześcijańskie grzech i łaska. Wszystko wyznacza Allah, a wierzącemu wyznawcy islamu nie pozostaje nic innego, jak poddać się przeznaczeniu, losowi (z arab. Kismet).

Pięć głównych filarów islamu, czyli pięć obowiązków muzułmanina to:

- Wyznawanie wiary, że nie ma innego Boga poza Allahem oraz że Mahomet jest jego prorokiem.
- Modlitwa, rytualnie odprawiana pięć razy dziennie.
- Jałmużna; określoną część majątku musi oddać ubogim.
- Post od wschodu do zachodu słońca podczas ramadanu.
- Pielgrzymka do Mekki, którą musi odbyć przynajmniej raz w życiu.

Islam jest drugą pod względem liczby wyznawców, po chrześcijaństwie, religią na świecie. Księgą nauczającą jest Koran tzw. święta księga islamu, którą Allah miał objawić Mahometowi za pośrednictwem archanioła Gabriela.

Hinduizm

Hinduizm, to określenie ogólne dla różnych wierzeń religijnych, wyznawanych przede wszystkim na Półwyspie Indyjskim. W hinduizmie mieści się wszystko, począwszy od prymitywnego wielobóstwa aż do subtelnej filozofii. Hinduizm stanowi naukę zbawienną bez Zbawcy.

Człowiek wędruje łańcuchem reinkarnacji. Teoria ta mówi, że dusza człowieka po śmierci wciela się w inne ciało. Swój lepszy byt w innym ciele mają zagwarantować dobre uczynki w obecnym ciele. Kto dobrze postępuje, będzie kimś dobrym, kto źle postępuje, będzie kimś złym.

Szczególnie dobre czyny zostaną wynagrodzone przez czasowy pobyt w niebiańskim świecie. Natomiast za popełnione grzechy trzeba

odpokutować jako roślina lub zwierzę, aby następnie móc się dostać na wyższy szczebel. Za szczególnie złe czyny można zostać mieszkańcem piekła przez kilka tysięcy lat. Oczyszczeniem z wad jest kąpiel w rzece Ganges.

Buddyzm

Założycielem buddyzmu jest Budda, a w zasadzie Siddharta Gautama – księżę indyjski żyjący w latach ok. 566-486 p.n.e. Zgodnie z tradycją od 29 roku życia prowadził życie w surowej ascezie. Długie lata umartwiania i przyjmowania nauk wielu mistrzów nie przyniosły jednak zadawalających wyników. Po porzuceniu ascezy i oddaniu się medytacji został Buddą (oświeconym). Według jego nauki Bóg nie istnieje.

Najwyższym celem buddysty jest wejście do nirwany, czyli stanu wyzwolenia od cyklu narodzin i śmierci. Pojęcie „nirwana” w naukach buddyjskich odnosi się też do rzeczywistości zrealizowania „pustości” tożsamości. „Pustość” umożliwia przekroczenie umysłu, to znaczy takiego stanu, który zdolny jest do wyzwolenia samego siebie.

Konfucjanizm, taoizm

Około 500 lat p.n.e. żyli chińscy myśliciele i filozofowie Konfucjusz i Laozi. Według nauki Konfucjusza najwyższymi cnotami są: miłość bliźniego, sumienność, posłuszeństwo wobec władzy. Opierający się na tym konfucjanizm był przez dwa tysiąclecia fundamentem chińskiej konstytucji.

Taoizm to tradycyjny chiński kierunek filozoficzno-religijny wywodzący się od Laoziego. Jego nauka zawarta jest w księdze jego autorstwa „Daodejing” (Księga drogi i cnoty).

Światopogląd konfucjanizmu i taoizmu w obecnych Chinach mocno jest tłumiony państwowymi rozporządzeniami. Tylko nieznaczną część ludności chińskiej jest wyznawcami konfucjanizmu i taoizmu. cdn.

CHLEB ŻYWOTA biuletyn Kościoła Nowoapostolskiego

Wydawca: Administracja Centralna Kościoła Nowoapostolskiego w Polsce

PL 81-520 Gdynia; ul. Akacyjowa 50/50A-B;

tel./fax 058 664 9288; <http://www.nak.org.pl>; e-mail: acnak@nak.org.pl

Nakład 500 egz. Wszelkie prawa zastrzeżone. Zamówienia przyjmuje Wydawca.